Rok VI Tarnów, dnia 25 grudnia 1938 r. Nr 52

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

Wszystkim Dzieciom — Czytelniczkom
i Czytelnikom — życzy Wesołych Świąt
Redakcja.



*Pójdźmy wszyscy
do stajenki,
Do Jezusa
i Panienki.
Powitajmy
Maleńkiego
I Maryję
Matkę Jego...*

Radość Bożego Narodzenia

Do wystraszonych nagłą jasnością pastuszków, którzy w nocy paśli owce, tak się odezwał anioł:

— Nie bójcie się... opowiem wam coś bardzo radosnego... Narodził się wam Zbawiciel w Betlejem. Idźcie pokłonić się Jemu...

Kiedy pastuszkowie przyszli do stajenki, zobaczyli małego Jezusa w żłóbku i Matkę Jego, a mnóstwo aniołów śpiewało: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".

Radowali się pastuszkowie bardzo, że to oni pierwsi takie wielkie dziwy widzieli.

* * *

Tysiąc dziewięćset trzydzieści osiem lat temu narodził się w stajence betlejemskiej Pan Jezus. Przyszedł na świat w największym ubóstwie, nieznany od nikogo, w twardym żłóbku miał pierwsze posłanie.

A mimo to Dziecię Jezus zawsze się uśmiechało i witało radośnie wszystkich, którzy przyszli Mu hołd złożyć. Wyciągał Jezus rączki, jakby wszystkich chciał objąć, uściskać i pobłogosławić.

* * *

Była raz biedna dziewczynka Krysia, która często smuciła się tym, że inne dzieci mają piękne zabawki, ładne, nowe sukienki, a ona nie miała. Poszła więc jednej zimy do żłóbka Pana Jezusa, jaki był urządzony w kościele i tam płacząc spytała:

— Jezuniu, jakże Ty mogłeś się uśmiechać przy takim ubóstwie i niewygodzie?

Dzieciątko Jezus uśmiechało się dalej, a dziewczynka płakała. Naraz zdawało się jej, że Pan Jezus tak do niej mówi:

— Krysiu! Ja kocham wszystkich, a kto kocha, nie skarży się, nie smuci i niczego dla siebie nie pragnie...

— Przychodź tu często i ucz się ode Mnie, że nie bogactwo, nie liczne rozrywki, piękne stroje, są rzeczą najważniejszą, ale serce niewinne, dobre, uczynne dla bliźnich i kochające Boga.

*

Uklęknijmy w tym roku przy żłóbku Pana Jezusa i ciesząc Go wesołymi kolędami, pilnie nadsłuchujmy, co nam powie. Może usłyszymy:

— Nie żądam od was, drogie dzieci, abyście były tak ubogimi jak Ja. Ale was proszę, unikajcie złości i pychy, strzeżcie się kłamstwa, zwalczajcie swoje lenistwo i kochajcie wszystkich ludzi, choćby wam nieraz przykrość wyrządzili.

Bądźcie zawsze uśmiechnięte — a Ja wam pobłogosławię.

Czy jesteś zręczny?

Uderzaj palcem prawej ręki pionowo o krawędź stołu, palec zaś lewej posuwaj po krawędzi stołu. Zmieniaj kolejno i szybko czynności palców i powtarzaj to kilkakrotnie. Zobaczysz, jak z początku pójdzie ci trudno!

Kręć dwa palce koło siebie — na wzór młynka — oba w prawo albo w lewo. Potem spróbuj kręcić równocześnie palec prawej ręki w prawo, a lewej w lewo — i odwrotnie. Czy potrafisz?



Dwie skargi

Śnieg ciągle pada, wiatr drzewami targa,
nagie konary na wsze strony chyli;
niesie daleko jakąś cichą skargę...
W śnieżnej zamieci coś płacze, coś kwili.

„Dziw, dziw jak zimno“ — skarży się ptaszyna —
„gdybyż gdzie znaleźć choć jedno ziarenko“.
Mróz szczypie w nóżki, wiatr w piórka się wrzyna —
skulona patrzy żałośnie w okienko.

Za oknem ciepło, wesoło i gwarno,
dzieci się bawią tam w ciepłej chatynie.
Naraz okienko cicho się otwarło —
i sypie rączka ziarenka ptaszynie.

*

O, są biedacy, co dziś może płaczą —
a swoje skargi w głąb serca ukryli...
Niech wasze serca tak czułe dla ptasząt
przypomną sobie o nich w czasie wilii!

M. B.

Wigilia na obczyźnie

W cichą nockę wigilijną, opowitą w mgły srebrzyste, śle na ziemię z podarkami Chrystus Swe anioły czyste. Z migotliwym blaskiem gwiazdek, co się mleczną ścielą drogą, śle anioły do pałaców i pod strzechę śle ubogą.

I do chat tych, co przed laty iść musieli w świata krańce z ojczystego swego kraju jak tułacze, jak wygnańce. I nie wzięli z ojcowizny ani chleba ani soli, jeno grudki czarnej ziemi z swego łanu, z własnej roli.

I choć dzieci nie widziały i nie znały swojej ziemi, powracają do niej często choć myślami stęsknionymi. I w tę nockę wigilijną, gdy w świat zeszło Dziecię Boże, myśl ich leci hen daleko — aż za góry, aż za morze...

Bo tam pośród barwnych świeczek, co się jasnym światłem roją, chcą zobaczyć przy choince biedne dzieci ziemię swoją.

I już widzą: śnieżne pola... wiatrak kręci się skrzydlaty, pochylone i omszone widzą progi swojej chaty...

Do modlitwy wzywa dzwonek, krzyż się chyli na rozstaju...

* * *

Jak szczęśliwy, kto cię widzi, Ty ojczysty, drogi kraju! *J. L.*

Paczka nie nadeszła...

— Proszę pani, czy jest może dla nas paczka żywnościowa?

— Nie, Jasiu, niestety nie nadeszła — odpowiedziała znajoma pani urzędniczka na poczcie.

Och, jak mu się nie chciało wracać do domu... Uszedł parę kroków, poczem przystanął i oparł się o drzewo.

— Więc ciotka zapomniała o nas biedakach — rozmyślał gorzko. Jak ja to powiem mamie... Basi... Halince... Jutro święta, a my nawet białego chleba nie skosztujemy.

Zmierzchało się już. Jaś wracał smutny, gdy nagle... spostrzegł leżący na drodze pakunek. Schylił się czym prędzej i podniósł go. Był dość ciężki.

— Będzie mój! — Ale mam szczęście — szeptał oglądając ze wszystkich stron.

Niestety, pakunek był zaadresowany do pani nauczycielki. Połykając żałosne łzy zbliżył się Jaś do szkoły. Musi oddać tę paczkę... Przecież to byłaby kradzież...

...Po chwili stał z powrotem przy furtce. Był oburzony. Służąca zabrała paczkę bez słowa podzięki.

Już miał odejść, gdy z mieszkania wybiegła pani i zawołała:

— Jasiu, wróć się na chwilę!

Wszedł do kuchni i pani poczęstowała go herbatą.

— Bóg ci zapłać, Jasiu, za uczciwość — mówiła. W tej paczce były lekarstwa dla mamusi, bardzo nam potrzebne.

Jaś poweselał powoli, a pani podała mu tymczasem zawiniątko.

— Zaniesiesz za to, Jasiu, tę bułkę swojej mamusi. Miejcie wesołe święta!

...Po chwili pędził Jaś do domu jak na skrzydłach. Wpadł do izby i krzyknął:

— Mamo jest bułka — cały bochen — od pani nauczycielki!!! *r.*